

„z zasadami”, co blokuje często bardziej niż żelazny łańcuch. Jezus zaprasza go w dwojaki sposób, najpierw spojrzeniem, a potem słowem. Spojrzenie odróżnia się od prostego patrzenia, tak jak wola od instynktu. Widzenie to fakt zewnętrzny, mechaniczny, typowy dla zwierząt.

Tymczasem patrzenie jest związane także z wolą i jest czymś charakterystycznym dla osoby. Dlatego też spojrzenie posiada często ładunek, który może dobrze zastąpić potok słów. Poprzez spojrzenie wyraża się własne uczucia aprobaty lub dezaprobaty, spojrzeniem można zranić lub pokochać, spojrzeniem można „badać” szkolną młodzież. Spojrzenie jest środkiem komunikacji. Spojrzenie Boga posiada poza tym zdolność do przemieniania. Bóg widział nędzę swojego ludu i zainterweniował (por. Wj 3, 7–8). Jezus popatrzył uważnie na bogatego młodzieńca zainteresowanego drogą do królestwa Bożego i okazał mu swoją miłość: „Jezus spojrzał z miłością na niego” (Mk 10, 21). Spojrzenie jest pierwszym elementem komunikacji, używanym przez Jezusa w wypadku Zacheusza, jest pierwszym znakiem, aby mu powiedzieć, że się nim interesuje.

Potem przychodzi słowo, które, przygotowane przez spojrzenie, nie jest już obce.

Słowo Jezusa

Pierwszym słowem jest „Zacheusz”, jego imię. To ono identyfikuje osobę i odróżnia ją od innych. Zacheusz słyszy, że jest wołany po imieniu, poznany w osobisty sposób w swojej najgłębszej i najprawdziwszej tożsamości. Być może inni nazywają go celnikiem, lichwiarzem, „tym tam”

lub jakimś innym imieniem ogólnym czy przewi-
skiem. Jezus, ktoś z zewnątrz, ktoś, kto przecho-
dzi, zna go i nazywa po imieniu. Nazwany tak
Zacheusz powinien odpowiedzieć, co więcej – po-
winien wejść w dialog z Jezusem jak osoba z oso-
bą, jak równy z równym.

Drugie słowo ma formę nakazu: „Zejdź naty-
chmiast”. Jezus zaprasza Zacheusza do pozostawienia swojego schronienia i stanięcia w otwartej przestrzeni, zaprasza go do uczynienia kroku, którego przedtem nie chciał i nie mógł zrobić. Jeżeli najpierw Jezus zbliżył się do Zacheusza, to teraz kolej na to, aby Zacheusz zbliżył się do Jezusa. Taka jest logika dialogu: popatrzeć sobie w twarz, porozmawiać, wyjść do siebie nawzajem. Forma nakazu nie stanowi gwałtu wobec drugiego, a raczej gwarancję, że zbliżenie nie jest zabronione, co więcej – jest wymagane i upragnione. Faryzeusze i wszyscy porządni ludzie uciekali zazwyczaj od towarzystwa celników i grzeszników, ponieważ byli to ludzie „nieczyści”, których obecność mogła skałać. Swoim nakazem Jezus oznajmia, że nie boi się skażenia, że nie podtrzymuje dystansu płynącego z obojętności czy wzdargy. To forma nakazu, która zbliża, która czyni ludzi równymi. Temu nakazowi towarzyszy jako wzmocnienie przysłówki „natychmiast”, aby pomóc Zacheuszowi działać bez zwłoki, przecięzając zmieszanie, które może wystąpić jako element hamujący. Właśnie po to, aby forma nakazu nie była zbyt gwałtowna i aby ukazać nowość relacji, Jezus dorzuca motywację, która zawiera w sobie kondensację teologii: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”.

„Dziś”. Przysłówek może być przeczytany w sposób nieakcentowany lub akcentowany: Nieakcentowany, jeśli pojmujemy go jako proste sprecyzowanie czasu, w sensie dziś, a nie jutro; akcentowany, jeśli weźmiemy się pod uwagę to, co dotyczy jego znaczenia gramatycznego. Znając Łukasza i jego sposób pisania, można się domyśleć, że przysłówek ma być zaakcentowany. Sięgnijmy do niektórych tekstów, wszystkich o teologicznym znaczeniu:

Łk 2, 10–11: „Oto zwiastuję wam radość wielką... *dziś* w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel”. Jest to moment, w którym zbawienie, zapowiadane przez proroctwa i oczekiwane, wypełnia się przez narodzenie Jezusa.

Łk 4, 21: „*Dziś* spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli.” Łukasz czyni z tej mowy wygłoszonej w Nazarecie początek publicznej i oficjalnej działalności Jezusa, który przedstawia się jako oczekiwany prorok.

Łk 5, 26: „Przedziwne rzeczy widzieliśmy *dzisiaj*.” Po tych słowach dzieją się cuda. Jezus potwierdza nimi ogłoszone i obiecane zbawienie i określa siebie jako Tego, który został posłany przez Boga.

Łk 23, 43: „Zaprawdę powiadam ci: *Dziś* ze Mną będziesz w raju.” Ukrzyżowanie Jezusa zapewnia ukrzyżowanemu łotrowi dostęp do zbawienia.

Łukasz łączy termin „dzisiaj” z kontekstem zbawienia; przede wszystkim zbawienia, które się realizuje: w narodzeniu, w proroctwie, w cudzie, w śmierci. Również w naszym przypadku „dzisiaj” jest związane ze zbawieniem jako potwierdzenie kolejnych słów Jezusa: „*Dziś* zbawienie stało się udziałem tego domu” (w. 9a).

Skłaniamy się więc do tego, że ze względu na swoje znaczenie teologiczne przysłówek jest akcentowany.

„Muszę”. Czasownik wyraża Bożą wolę, plan zbawienia i jego konieczność. Jezus pragnie dotrzeć do wszystkich, nikogo nie wykluczyć, a przede wszystkim pragnie dotrzeć do tych, których żydowski fanatyzm religijny zepchnął na margines. Najlepszym sposobem dotarcia do wszystkich będzie dar z Jego życia. A tymczasem objawia się głosząc wszystkim Ewangelię, która jest objawieniem miłości Boga do człowieka. Jezus już wyraził to swoje posłuszeństwo wobec Bożego planu, kiedy powiedział: „Także innym miastom *muszę* głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym, bo na to zostałem posłany” (Łk 4, 43).

„Zatrzymać się”. Nie jest to czasownik mówiący o pośpiechu, krótkim pozdrowieniu i pójściu dalej, ponieważ „jest co robić”. To czasownik „spokojny”, mówiący o zwlekaniu, o przedłużonym czasie, tak że po grecku jest często wyrażony słowem „zamieszkać”, „przebywać”. Jest czasownikiem związanym z pobytem. W czwartej Ewangelii ten czasownik rozumiany jest jeszcze bardziej teologicznie i wyraża komunię interpersonalną, intymny i głęboki związek dwojga osób, które się kochają.

„W twoim domu”. Chcieć wejść do domu jest oczywistą prowokacją, jest poważnym naruszeniem faryzejskiej teologii, która pogardzała każdym kontaktem z grzesznikami. Przebywanie w domu jednego z nich było szczytem hańby. Jak to się zawsze zdarza między Jezusem a faryzeuszami, oceniali oni osobę z pozycji niezmiennych: to, kim była, taką pozostała i taką zawsze będzie.

Jezus przeciwnie, oceniał ludzi z pozycji zmienności, jak to tylko było możliwe: pomimo zrujnowanej przeszłości osoba może, co więcej – powinna się zmieniać, robić postępy, wzrastać w doskonałości. Może stać się różna od tej, jaką była.

To są pełne treści słowa Jezusa. Zacheusz odpowiada na tę szczęśliwą prowokację, reaguje tak, jak Jezus go poprosił, i schodzi w pośpiechu. Pragnienie zobaczenia Jezusa jest wreszcie zaspokojone. Zacheusz nie wie, co go czeka, niczego nie przewidywał i nie mógł przewidzieć tego, czego teraz doświadcza i na co się decyduje. Przyjmuje Jezusa z radością. Zostaje zarejestrowane to pierwsze, nowe uczucie, które rodzi się ze spotkania z Jezusem. Radość rodząca się z ofiarowanej mu możliwości, aby uczynić krok, którego przedtem nie chciał lub nie mógł zrobić. Słowo Jezusa uczyniło go zdolnym do jego zrealizowania. Teraz jednak musi grać w otwarte karty i nie może już zamaskować się wśród liści drzewa. Radość ma swoje najgłębsze źródło w sercu człowieka, jednak z łatwością wylewa się na zewnątrz. Jego szybkie zejście z drzewa potwierdza ten wewnętrzny dynamizm wyrażony słowami: „Przyjął go rozradowany”. W istocie Zacheusz stał się przedmiotem zainteresowania, został zauważony, uznany za zdolnego do przemiany. Jezus nie lękał się jego zdeprawowania, po prostu okazał mu swoją miłość. Radość jest zawsze pierwotną córką miłości.

Szósty werset zamyka opis wydarzenia, które stanowiło pierwszą część opowiadania. Rozpoczyna się teraz seria reakcji, określonych przez ogólne stwierdzenie „wszyscy”. W praktyce chodzi o ocenę tego faktu przez przeciwników Jezu-

sa, później o zachowanie Zacheusza i wreszcie o ocenę, którą daje na koniec sam Jezus.

W rażącym kontraście z radością Zacheusza znajduje się przedłużone szemranie (wyrażone niedokonanym czasem przeszłym) innych, mieszczących się w tym określeniu „wszyscy”. Chodzi tu o „drugą stronę”, tę różniącą się od Jezusa i stojącą w opozycji do Niego, tę, która skupiała większość głosów wokół panującego poglądu. Jest to grupa, która nie zauważa tego, co Jezus wszczepił w serce Zacheusza, nie rozumie i nie docenia jego radości. Doświadcza przeciwnych uczuć, pewnego niesmaku, irytacji wobec zachowania, które ortodoksja judaistyczna mogła tylko ganić: „Do grzesznika poszedł w gościnę”. Nieśłychane! To skandal! – Tak mówią.

My mówimy: Ciągłe ta sama muzyka faryzeuszów, którzy umieli tylko rzępolić na instrumencie krytyki, obojętności, wzgardy, wydając jedynie fałszywe nuty (por. Łk 5, 30; 15, 2). Z pewnością, według ich logiki zachowanie Jezusa wydaje się odbiegać od normy, jest po prostu obraźliwe wobec panującej teologii i staje się powodem rozpętania lawiny krytyk i upomnień, które jak rzeka wylewają się obficie na Jezusa i biednego Zacheusza. Fakt ten jest dość powszechny: zbawcza wola Boga potyka się o zimne niezrozumienie i surową krytykę. Jezus przewidując to przypominał swoim uczniom i wszystkim: „A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi” (Łk 7, 23). Kto się zatrzyma na przeszłości, spóźni się na pociąg *aggiornamento*, nowości, życia. Naftalina może chronić, ale jeśli nie jest dobrze użyta, doprowadza do zatrucia. Taką posta-

wę reprezentują faryzeusze, którzy nie przyjmują misji i nowego stylu Jezusa.

Krytyka płynąca od ludzi „z zasadami” nie dochodzi do Jezusa i nawet nie dotyka głęboko Zacheusza. Wstaje on, aby uczynić swoje słowa bardziej uroczystymi, i czyni obietnicę. To, co mówi, ukazuje jego intymną skruchę i blokuje reakcje ludzi. Przeciwstawia bowiem pustym i oszczerczym słowom pełne treści fakty. To one przede wszystkim gwarantują szczerłość jego nawrócenia i autentyczne oderwanie się od pieniędzy. Sprawiedliwa, prawa i odważna postawa: zamiast torturować swój umysł masochistycznym udręczeniem, uznaje z prostotą, że jest winny, i stara się wynagrodzić krzywdę.

Wybiera dwie drogi. Pierwsza prowadzi do dania ubogim połowy swego majątku. Już społeczne mowy Jana Chrzciciela szły w tym kierunku: „Kto ma dwie suknie, niech da [jedną] temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni” (Łk 3, 11). Jest to usilna prośba o zadośćuczynienie, skierowana do grzesznika wezwanego do opamiętania. W wypadku Zacheusza trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden czynnik. Wielu z tych, których oszukał, nie da się już odszukać ani zidentyfikować. Oddanie połowy majątku ubogim jest formą zadośćuczynienia. Potrzeba jeszcze drugiej połowy, by zwrócić poszkodowanemu znajomym. Jaką zastosować miarę? Prawo przewidywało zwrot całej wartości plus 1/5 tytułem odszkodowania (por. Kpł 5, 20–24) – odsetki, które według rabinów powinny były wzrosnąć o 1/4.

Zacheusz decyduje, że zwróci poczwórną. W tym miejscu dostosowuje się albo do rzymskie-

go prawa – które zobowiązywało do tego złapanego na gorącym uczynku złodzieja, albo do prawa z *Księgi Wyjścia* (21, 37): „Jeśliby ktoś ukradł wołu lub owcę i zabiłby je lub sprzedał, wówczas zwróci pięć wołów za jednego wołu i cztery jagnięta za jedną owcę”. Dostosowując się do najsurowszego prawa, do ekstremalnego przypadku, Zacheusz pokazuje, że stał się innym człowiekiem. Uczestniczymy w tym akrobatycznym skoku od nicości do pełni, od szarego życia w pogardzanym zawodzie do radości spotkania z Jezusem, od niewolniczego przywiązania do pieniądza do radosnego uwolnienia się od niego. Wydaje się, że to jest preludium do błogosławieństw, kiedy to ostatni i pogardzani otrzymają za darmo pełnię szczęścia.

Jego zachowanie wydaje się trochę dziwne. Ale przecież słowa, które Bóg do nas kieruje, nie tyle mają być zrozumiałe intelektualnie, co przeżyte, a kiedy żyje się nimi, wszystko zaczyna być jasne. Teraźniejszość Zacheusza jest punktem, w którym przeszłość przechodzi w przyszłość. Nie ma już wczorajszego człowieka, jest już człowiek jutra, ten, którego Jezus chce przeobrazić swoim słowem.

Zostaje to potwierdzone konkludującym stwierdzeniem Jezusa: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu”. „Zbawienie” jest terminem moralnym, politycznym. Istnieje idea zwycięstwa, ocalenia z negatywnej sytuacji i przywrócenia pełni lub doskonałości. Gdy się mówi o Bogu czy o Chrystusie, zbawienie człowieka jest uwolnieniem od grzechu, stanu odejścia od Boga, a pozytywnie – uczestnictwem i integracją w nowej rela-

cji z Bogiem dzięki Chrystusowi. Jest w istocie darem uczestnictwa w samym życiu Bożym.

Dla Łukasza zbawienie jest głęboko związane z wydarzeniem – z przyjściem Chrystusa. Jedynie on spośród synoptyków nazywa Jezusa „Zbawicielem” (Łk 2, 11) i używa oderwanego od rzeczywistości terminu „zbawienie”, tak jak w obecnym przypadku. Zbawienie występuje tutaj jako uwolnienie od zachłanności na pieniądzu i od dręczącej sytuacji, która powstała pod wpływem negatywnego osądu ludzi. Od tego momentu Zacheusz może być wiarygodnie zaliczony do prawdziwych adresatów obietnic zbawienia, co więcej – już częściowo posiadających to zbawienie.

Na końcu w formie sentencji Jezus przypomina, że przypadek Zacheusza wiąże się ściśle z Jego misją, która polega na szukaniu tego, kto się zagubił, aby go zbawić (por. Ez 34, 16; Mt 15, 24). To tak, jakby powiedzieć: dopóki jest Jezus, nic nie jest definitywnie stracone; błyszczy zawsze światełko nadziei, tej nadziei, którą Jezus rozpałił tak, jak stos zapala się od płomyka, a tym płomieniem było pragnienie wszczepione w serce Zacheusza.

Nowy człowiek

W historii Zacheusza widoczny jest plan nawrócenia. Jezus przechodzi i wzbudza w Zacheuszu pragnienie zobaczenia Go. Pragnienie prowadzi się do szeregu działań, które starają się doprowadzić do jego realizacji, do osiągnięcia jedynego celu: aby zobaczyć i nie zostać zauważonym, otrzymać bez dania. Jezus spełnia to pra-

gnienie dokonując jakościowego skoku: spotyka Zacheusza i pozwala mu odnaleźć w sobie samym energię dobroci, które każdy człowiek zachowuje w głębi swojego bytu.

Radość Zacheusza jest wielka. Jego wdzięczność bez miary. Swoją decyzją zaświadcza o zaistniałej zmianie i objawia się jako ten, który kocha, ponieważ myśli o innych łamiąc krąg egoizmu. Nie jest to „okazjonalna” sprawiedliwość, zwrócenie zagrabionego dobra, ale raczej początek nowego życia. To jest zbawienie, które przynosi Jezus. Jeśli Jezus zbliża się do człowieka, a ten pozwala na to, to z tego zbliżenia rodzi się komunია, która stanowi warunek życia, komunია, która już jest życiem wiecznym.

Tak jak w wypadku spotkania z Zacheuszem, Chrystus stał się „przechodzącym” dla każdego człowieka, zapewniając go o szacunku i przywracając godność. Z Nim pojawia się nowa ewangelizacja. Jeśli człowiek jest grzesznikiem, trzeba mu o tym powiedzieć, uświadomić mu, że błądzi: solidarność nie jest przystosowaniem się, a tym bardziej kłamstwem. To nie powinno podważyć serdecznego przyjęcia, przebaczenia, zaufania, co więcej – winno zachęcić do rozpoczęcia od nowa. Trzeba człowiekowi pomóc, aby poczuł się przyjęty przez Boga jako Ojca wszystkich, aby odkrył Jego jaśniejące oblicze, które rozbłyska w osobie Chrystusa. Dzięki Niemu został przywrócony ten obraz (człowieczeństwa), który oszpecił grzech.

Idea, że Bóg w Chrystusie z miłością szuka każdego człowieka, który się zagubił, nadaje każdej ludzkiej osobie wieczną wartość i bezprecedensową godność; dlatego liturgia Bożego Naro-

dzenia wprowadza modlitwę: „Boże, Ty w przedziwny sposób stworzyłeś człowieka i w jeszcze cudowniejszy sposób odnowiłeś jego godność, daj nam uczestniczyć w bóstwie Twojego Syna, który przyjął naszą ludzką naturę”. W ten sposób radosna nowina o królestwie wypływa z podwójnego zadziwienia: z jednej strony z ogromu miłości Boga do człowieka, a z drugiej – z wielkiej godności osoby ludzkiej.

Od lektury do życia

1. Chrześcijańskie wzrastanie wymaga poważnej decyzji, wystawienia się na ryzyko, a czasami na śmieszność. Jakie stawiam sobie granice? Może wolę ukryć się „pośród liści”? Jaka jest moja kryjówka?
2. Czy jestem nieustraszony jak Zacheusz, oryginalny i pełen fantazji w osiągnięciu celu życia, którym jest spotkanie z Chrystusem? Czy jesteśmy zdolni do zdrowego *aggiornamento* jako pojedyncze osoby i jako grupa?
3. Kiedy ostatnio świadczyłem o mojej wierze chrześcijańskiej? Kiedy pozwoliłem Jezusowi przejść w taki sposób, by inni Go widzieli i by narodziło się w nich pragnienie spotkania z Nim?
4. Środowisko społeczne i rodzinne w pewnych przypadkach pomaga, w innych wpływa negatywnie. Czy czuję się wolny i niezależny, kiedy dokonuję wyborów w wierze? Czy rozpoznaję uwarunkowania, które mnie hamują? Czy nie gaszę entuzjazmu innych? Pamiętam może przypadek, kiedy rozbudziłem w kimś pragnienie poprawy, rozpoczęcia od nowa, gdy rozpałem iskrę dobroci?

5. Zdecydowana i roztropna wola cechuje nowego Zacheusza. Czy wolę zawsze „chodzić w tym samym ubraniu”, czy też czynię wysiłki, aby zmieniać się każdego dnia? Czy rozporządzam już dzisiaj?
6. Celnik Zacheusz zobaczył na nowo swoje życie w świetle nowej etyki i zdecydował, że zwróci to, co ukradł. Czy moja uczciwość jest ogólnie wiadoma? Czy pomagam innym w jej zachowaniu? W jaki sposób? Jeśli uczyniłem komuś coś złego, czy jestem gotów wynagrodzić mu (jeśli „ukradłem” dobrą sławę, szacunek, majątek...)?
7. Czy ja również nie należę do tych ludzi, którzy krytykują patrząc zawsze raczej na to, co było, niż na to, co jest? Czy jestem ciągle zdolny chwalić i przyjmować z aprobatą dobro, które się stało? Czy pamiętam ostatni wypadek tego rodzaju? Ostatnią straconą okazję?
8. W imię ogólnoludzkiej godności powinna panować większa sprawiedliwość w rozdziale dóbr. Zacheusz zainicjował w spontanicznej formie zrównanie niektórych różnic. Być może nie dążył do równego rozdzielania; faktycznie jednak zrobił konkretny wstęp do urzeczywistnienia tego. Jak ja dzielę się moimi dobrami, uczciwie zarobionymi, z tym, kto jest w potrzebie? Czy jako poszczególne osoby i jako grupa jesteśmy zdolni do nałożenia sobie „podatku” lub podjęcia jakiejś innej tego typu inicjatywy? Co sugerujemy? Jak wpływamy na opinię publiczną, kształtując długotrwałą politykę w tym względzie?